

Szał latających spodków

31 sierpnia 2014

– Był w kształcie cygara albo piłki do rugby, kierował się prosto na nas. Gdybym w ostatniej chwili nie skręcił, doszłoby do katastrofy – relacjonował spotkanie z tajemniczym obiektem kapitan wypełnionego po brzegi pasażerami Airbusa 320. Do zdarzenia doszło w lipcu ubiegłego roku w pobliżu londyńskiego lotniska Heathrow. To kolejna sprawa, w której powraca pytanie o UFO.

Budzą emocje, rozpalają wyobraźnię. Nadprzyrodzone siły, obce cywilizacje, przybysze z kosmosu. I dopisywane co jakiś czas niewyjaśnione zdarzenia, tworzące zagadkową historię. Są świadkowie, są relacje. Są też ofiary.

PATROL PUŁKOWNIKA HOLTA

Było krótko po północy 27 grudnia 1980 r., kiedy na radarach bazy RAF w Walton w hrabstwie Norfolk zaobserwowano niezidentyfikowany obiekt. Przedmiot, który wkrótce zniknął z ekranu nad lasem Rendlesham, wykryły również urządzenia zwiadowcze bazy Bentwaters. Operator radaru Mal Scurrah opisywał później: – Nie mieliśmy pojęcia, co to było. W tym czasie w tym miejscu nie powinny znajdować się żadne maszyny latające. Jedyne, jaką mogliśmy zrobić, to wysłać odrzutowiec, żeby sprawdzić, co się dzieje. I tak zrobiliśmy. Pilot zameldował, że widzi gorejące na niebie światło – relacjonował Scurrah.

W owym czasie w rozciągającym się na przestrzeni 15 km kwadratowych lesie Rendlesham w hrabstwie Suffolk znajdowały się dwie bazy wojskowe: Bentwaters (na północy) i Woodbridge (na południu), w których stacjonowali żołnierze amerykańskich sił powietrznych. W obu obiektach przechowywano duże składy broni nuklearnej.

Po otrzymaniu informacji o niezidentyfikowanym obiekcie na

nogi postawiono służby wartownicze. Akcją osobiście dowodził płk Charles Holt, zastępca dowódcy bazy Bentwaters, którego wezwano z przyjęcia świątecznego. Holt na czele patrolu ruszył do lasu, a to, co zobaczył wraz ze swoimi żołnierzami i grupą towarzyszących im oficerów, do dziś stanowi jedną z największych zagadek w historii UFO. Początkowo sądzili, że wielki przedmiot żarzący się na polanie to wojskowy bądź cywilny samolot, który uległ katastrofie. Jednak po podejściu bliżej okazało się, że obiekt w kształcie spodka, lekko unoszący się nad ziemią, sprawia wrażenie, jakby przygotowywał się do lądowania. Co było dalej? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że płk Holt i inni świadkowie przez kilka dni byli przesłuchiwanymi przez tajne służby, zobowiązując się do milczenia na temat całego zdarzenia.

Według późniejszych opisów, które różnią się od siebie i trudno je zweryfikować, tajemnicze światło było widziane w ciągu trzech kolejnych nocy, między 25 a 27 grudnia. Podobno w pobliżu obiektu znajdowały się małe istoty z dużymi głowami i ciałami o rzadkiej konsystencji, z którymi oficerowie próbowali nawiązać kontakt.

Zgodnie z oficjalną wersją tajemnicze zjawisko mogło być efektem snopu światła emitowanego przez nieodległą latarnię morską w Orford Ness oraz przez gwiazdy. Sprawa jednak pozostaje niewyjaśniona do dziś i budzi wiele kontrowersji. Faktem jest, że władze próbowały ją zatuszować, a ówczesna premier Margaret Thatcher nalegała na utajnienie dochodzenia. Wydarzenia w lesie Rendlesham były nieznane opinii publicznej aż do 1983 r., kiedy Robert Todd z organizacji Citizens Against UFO Secrecy, powołując się na Freedom of Information Act, dotarł do kopii oficjalnego raportu z incydentu. Oryginał został sporządzony przez płk. Holta w styczniu 1981 r. i przesłany do Ministerstwa Obrony.

RZĄD OŚWIETLONYCH OKIEN

Tajemnicze zdarzenia, zagadkowe historie, pytania bez

odpowiedzi. Spotkania z przybyszami z innych cywilizacji od lat pobudzały wyobraźnię. I przyjmowały różne natężenie.

„Szał latających spodków” – tak dr David Clarke nazwał wzmożoną liczbę raportów składanych przez pilotów na temat dziwnych obiektów, jakie napotykali w powietrzu. Tę zwykłą tendencję zapoczątkowało sprawozdanie kapitana Kennetha Arnolda z 1947 r., w którym donosił o dziewięciu niezidentyfikowanych przedmiotach, jakie zauważył podczas lotu nad Górą Kaskadowymi. Według jego obliczeń miały się one poruszać z prędkością 2500 km/godz.

To wydarzenie rozpoczęło nową erę w podejściu do UFO, intensyfikując badania nad tym zjawiskiem, chociaż w istocie temat nie był nowy. Już wcześniej piloci raportowali o różnych dziwnych sytuacjach, powtarzających się szczególnie podczas globalnych konfliktów zbrojnych. W czasie I wojny światowej British War Office i brytyjski wywiad otrzymywały szereg meldunków dotyczących świateł pojawiających się na wybrzeżu. Podejrzewano o to szpiegów, mających w ten sposób naprowadzać na cel niemieckie bombowce. Jednak wydarzenia, do których doszło 31 stycznia 1916 r., do dziś owiewa mgła tajemnicy. Brytyjski wywiad zdobył informacje o planowanym tego dnia bombardowaniu angielskich miast. I rzeczywiście, niemieckie samoloty wystartowały z bazy na kontynencie z rozkazem zniszczenia strategicznych celów przemysłowych w Sheffield i Liverpoolu. Jednak fatalne warunki atmosferyczne spowodowały duże zamieszanie, co w efekcie sprawiło, że zbombardowano drugorzędne obiekty w Birmingham, Burton-on-Trent i Scunthorpe. Zginęło 71 ludzi, a 113 zostało rannych.

Tymczasem brytyjskie dowództwo, spodziewając się ataku na Londyn, poderwało do akcji myśliwce, by patrolowały teren nad stolicą. Porucznik R.S. Maxwell, który wystartował o godz. 19.40, trzy kwadransy później zameldował, że widzi żarzące się światło na północ od swojego samolotu. Podążał za nim przez 20 minut, aż w końcu całkowicie zniknęło w chmurach. W tym samym czasie niemal identyczne zdarzenie stało się udziałem innego

pilota, Claude'a Ridleya. – Leciałem z pełną szybkością, jednak nie byłem w stanie go dopaść – tłumaczył.

Jeszcze dziwniejsza historia spotkała porucznika J.E. Morgana. Wystartował z lotniska Rochford w hrabstwie Essex, a niedługo potem zameldował, że widzi przed sobą rząd oświetlonych okien, wyglądających jak wagon kolejowy z zasłoniętymi żaluzjami. Myśląc, że to bombowce wroga, Morgan strzelił kilka razy w ich kierunku, po czym światła natychmiast zgasły, rozpływając się we mgle. W tym samym momencie brytyjski pilot stracił panowanie nad sterami swojego myśliwca i tylko dzięki doświadczeniu udało mu się zapanować nad maszyną, którą z najwyższym trudem wylądował na okolicznych bagnach.

15 minut po meldunku Morgana inny pilot, John McClelland, doniósł, że na krótko, w blasku reflektorów, zauważył niemiecki samolot. Skierował się w jego stronę, tyle że – jak się później okazało – owej nocy żadna z maszyn wroga nie doleciała nad Londyn.

PÓŁ WIEKU TAJNOŚCI

Tysiące akt, raportów, rysunków. Brytyjskie Ministerstwo Obrony, wychodząc naprzeciw postulatом badaczy i opinii publicznej, od kilku lat stopniowo publikuje archiwa dotyczące UFO. W najnowszym raporcie jest również mowa o tzw. Belgian UFO Wave – wydarzeniach, do których doszło na terenie Belgii w latach 1989-1990. Wojskowe radary namierzyły wówczas dużą liczbę niezidentyfikowanych obiektów latających, w kierunku których wysłano samoloty F-16. Te jednak nie były w stanie zidentyfikować celów. Rząd belgijski potwierdził, że miały one trójkątny kształt, ale nic więcej nie udało się ustalić.

Nie wyjaśniono również incydentu, do którego doszło 5 sierpnia 1944 r. Owego dnia samolot RAF-u, wracając z misji bojowej we Francji, w pobliżu brytyjskiego wybrzeża został przechwycony przez tajemniczy obiekt, który niespodziewanie pojawił się w jego pobliżu. Ówczesny premier Winston Churchill zakazał

informowania o wydarzeniu przez okres 50 lat, obawiając się, że upublicznienie tej informacji może doprowadzić do strachu i paniki wśród społeczeństwa. Sprawa ponownie odżyła dopiero w 1999 r., kiedy do brytyjskiego rządu wpłynął list od mężczyzny próbującego wyjaśnić historię sprzed lat. Okazało się, że dowiedział się o niej od swojego dziadka, który podczas II wojny światowej służył w RAF-ie i był świadkiem rozmowy na ten temat między Churchillem a amerykańskim generałem Dwightem Eisenhowerem. Opis zdarzenia znalazł się w dokumentach opublikowanych 5 sierpnia 2010 r., zawierał on jednak tylko suche dane, bez żadnych konkluzji i wniosków.

OGROMNY DORITO

British Unidentified Flying Object Research Association. Ta powstała w 1964 r. organizacja, znana w skrócie jako BUFORA, zajmuje się badaniem zjawiska UFO na Wyspach Brytyjskich. Organizuje spotkania, konferencje naukowe, wydaje własne publikacje. Obecnie ma około tysiąc członków i wielu sympatyków. Do BUFORY wpływa rocznie ok. 400 spraw związanych z nietypowymi zjawiskami, jednak, jak przyznają jej szefowie, zaledwie 5 proc. z nich można traktować poważnie. Pozostałe to oszustwa, matactwa, złudzenia, wytwory ludzkiej wyobraźni...

Jak zauważono, wzrost liczby zgłoszeń wiąże się z popularnymi produkcjami filmowymi. Szczególna moda na UFO zapanowała np. w 1978 r. – po tym, jak na ekrany kin wszedł film Stevena Spielberga „Bliskie spotkania trzeciego stopnia”. Podobnie było w 1996 r., kiedy sukcesy święcił „Dzień Niepodległości” w reżyserii Rolanda Emmericha.

11 lat później gorączka UFO ogarnęła mieszkańców niemal 200-tysięcznego miasta Dudley w West Midlands. Zaczęło się od relacji mężczyzny zapewniającego, że zauważył na niebie dziwny przedmiot, który nazwał „Ogromny Dorito”. Po opublikowaniu artykułu na ten temat do mediów zgłosiło się szeregi osób twierdzących, że widziały podobny obiekt nad Dudley, Wednesbury i Bushbury. Opisywali go jako duży, poruszający się

bezgłośnie trójkąt, z trzema światłami na każdym rogu. Doniesienia powtarzały się w kolejnych miesiącach. Niemal rok później, 20 października 2008 r., w lokalnej gazecie opublikowano zdjęcie lecącego trójkąta, dostarczone do redakcji przez 57-letniego czytelnika. Zostało ono poddane dokładnej analizie laboratoryjnej, ale ostatecznie wyników badań nie upubliczniono.

W KSZTAŁCIE CYGARA

Wierzyć, nie wierzyć? Fikcja, fatamorgana, prawda? Niektóre relacje już na pierwszy rzut oka wydają się podejrzane, jednak inne poddawane są szczegółowym badaniom przez specjalistów. I budzą emocje. Tak było również w przypadku zdarzenia, do którego doszło 13 lipca 2013 r. Lecący w pobliżu londyńskiego lotniska Heathrow kapitan wypełnionego pasażerami Airbusa 320 poinformował o tajemniczym metalicznym obiekcie, który zauważył chwilę wcześniej przez boczną szybę swojej kabiny. Obiekt w kształcie cygara bądź piłki do rugby kierował się wprost na samolot.

– Miałem bardzo mało czasu, żeby mu się dokładnie przyjrzeć. Błyskawicznie skręciłem w prawo, gdyż inaczej doszłoby do katastrofy – relacjonował pilot. Wieża kontroli lotów nie stwierdziła jednak w pobliżu Airbusa obecności innej maszyny, przeprowadzone później dochodzenie wykluczyło również obecność w tym rejonie balonu meteorologicznego bądź balonu z helem. W raporcie podkreślono, że kapitan był pod silnym wrażeniem niebezpieczeństwa grożącego ze strony niezidentyfikowanego obiektu, jednak „ze względu na brak dowodów sprawa nie jest możliwa do wyjaśnienia”.

Nierozwiązana pozostaje również zagadka z 8 czerwca 2008 r. Po północy, dokładnie o godz. 00.40, walijski policyjny helikopter z trzema funkcjonariuszami na pokładzie unosił się nad bazą RAF-u w Mod St Athan, przygotowując się do lądowania, by uzupełnić zapasy paliwa. Wieża kontrolna zezwoliła na przeprowadzenie manewru, a – jak podkreślono – radary nie

wykazywały obecności żadnych jednostek latających w pobliżu. Tymczasem, znajdując się na wysokości 150 metrów nad ziemią, policjanci ujrzeli jasno świecący obiekt w kształcie spodka, unoszący się nad ich głowami, który nagle z wielką prędkością runął w ich kierunku. Pilot zrobił błyskawiczny unik, po czym ruszył w pogoń za tajemniczym napastnikiem, jednak po przekroczeniu Kanału Bristolskiego załoga musiała zrezygnować z dalszego pościgu z powodu braku paliwa.

Mimo że helikopter był wyposażony w specjalistyczny sprzęt, policyjna kamera nie nagrała zdarzenia. Co więcej, załoga twierdziła, że obiekt nie był widoczny na noktowizorze, widać go za to było gołym okiem. Następnego dnia George Withrington, emerytowany pilot RAF-u, doniósł, że odpoczywając po południu w swoim ogródku w Cardiff, zauważył na niebie dziwaczny przedmiot z dużą liczbą migoczących świateł...

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)